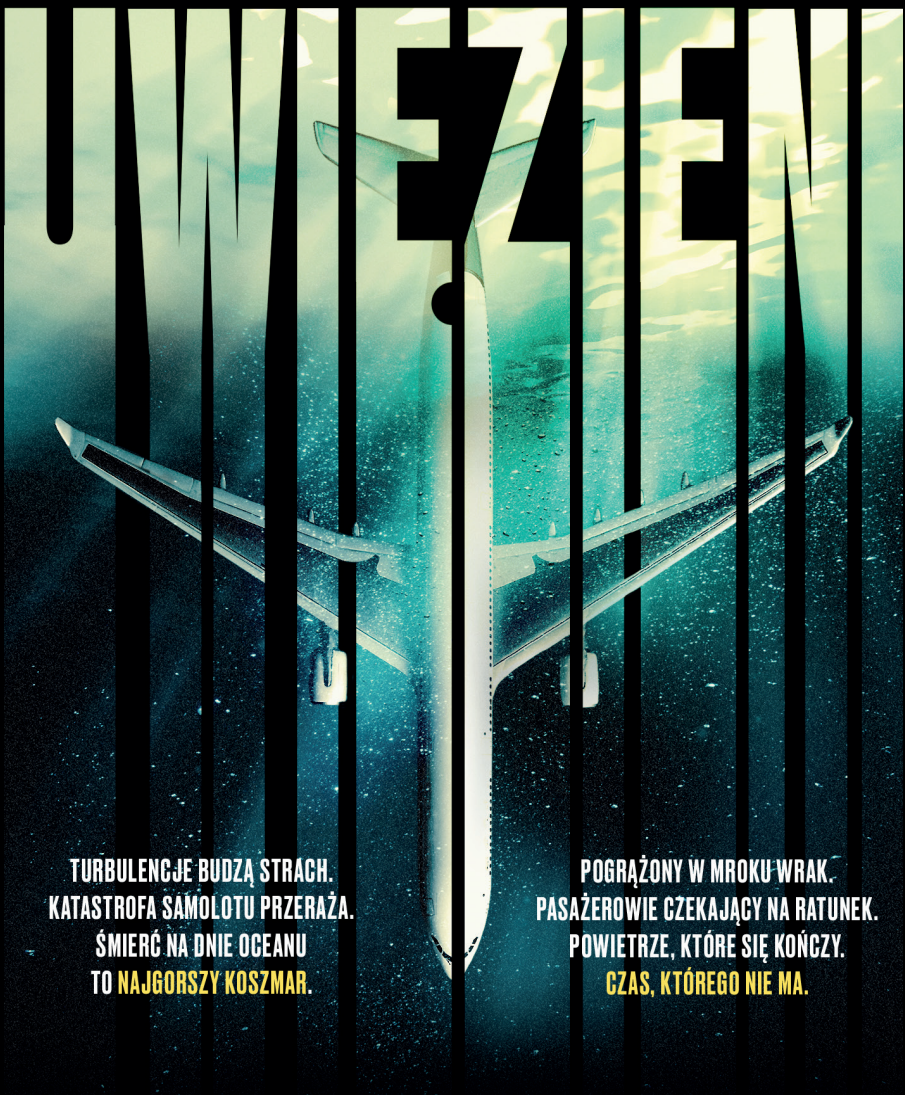


AUTORKA BESTSELLEROWEGO THRILLERA *ULTIMATUM*



TURBULENCJE BUDZĄ STRACH.
KATASTROFA SAMOŁOTU PRZERAŻA.
ŚMIERĆ NA DNIĘ OCEANU
TO **NAJGORSZY KOSZMAR.**

POGRĄŻONY W MROKU WRAK.
PASAŻEROWIE CZEKAJĄCY NA RATUNEK.
POWIERTRZE, KTÓRE SIĘ KOŃCZY.
CZAS, KTÓREGO NIE MA.

T.J. NEWMAN ALBATROS

Tytuł oryginału:
DROWNING

Copyright © T.J. Newman 2023
All rights reserved

First published by Avid Reader Press, an Imprint of Simon & Schuster, Inc.

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish translation copyright © Izabela Matuszewska 2024

Redakcja: Piotr Królak

Projekt graficzny okładki: © David Litman

Opracowanie graficzne wydania polskiego:
Agnieszka Drabek / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Zdjęcia na okładce: quentin houyoux/Getty Images (*podwodne światło*);
nudibluu/Getty Images (*bańki pod wodą*)

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



ROZDZIAŁ PIERWSZY

WILL KENT OTWORZYŁ OCZY I W TEJ SAMEJ CHWILI ZOBACZYŁ WYBU-
chający silnik.

Błyskawicznie uniósł ramię, żeby osłonić córkę siedzącą przy oknie, lecz Shannon jakby niczego nie zauważyła. Jedena-stoletnia dziewczynka patrzyła na płomienie strzelające z silni-kowego ogona i wydała z siebie jedynie zaniepokojone:

– Wooow.

Will wyjrzał nad oparciami foteli i powiódł wzrokiem po kabinie. Wyjście awaryjne znajdowało się dwa rzędy przed nimi. Nieopodal na rozkładanym siedzeniu siedziała przodem do kabiny stewardesa i patrzyła na pasażerów. Widział jej ta-bliczkę z imieniem. *Molly*. Uchwycił jej spojrzenie.

Nie odezwała się ani słowem. Nie musiała.

Samolot zadygotał. Przez kabinę przetoczyła się fala pa-niki, pasażerowie zaczęli wyciągać szyje, żeby wyrzeć za okna. Płomienie. Odrywające się płaty metalu, ulatujące z pędem powietrza.

Will pochylił się nad Shannon, żeby lepiej widzieć. Silnik się palił. Od skrzydła oderwało się kilka części. Pod nimi lśniła

kryształowo turkusowa woda.

Shannon podniosła na niego oczy.

– Dlaczego nie zawracamy do Honolulu?

Will zastanawiał się nad tym samym.

• • •

W kokpicie spełniały się właśnie najgorsze koszmary każdego pilota.

– Straciliśmy ciąg w pierwszym silniku – poinformowała kontrolę lotów pierwsza oficer, Kit Callahan, mimowolnie podnosząc głos, kiedy samolot opadał. – I cały płyn hydrauliczny we wszystkich trzech układach.

– Powtórz, czternaście-dwadzieścia jeden.

Głos kontrolera lotów brzmiał sceptycznie. Nawet kapitan odwrócił głowę, żeby zobaczyć to na własne oczy. W każdej innej sytuacji to niedowierzanie niewyobrażalnie by ją wkurzyło.

Ale nie tym razem.

Trzy razy sprawdzała ECAM, sama nie wierzyła własnym oczom. Usterki układów były wyświetlane w kolejności wagi uszkodzeń. Najpierw najpoważniejsze, usterki poziomu trzeciego, na czerwono. Monitor wypełnił się tym kolorem. Za każdym razem, kiedy usunęła jedną pozycję, na jej miejsce wskakiwała następna. Wszystkie z poziomu trzeciego. Cyfrowy ekran wyglądał, jakby krwawił.

Ledwie dwie minuty temu oderwali się od ziemi. Nie działał pierwszy silnik. Nie działała hydraulika. Czegoś takiego nie przerabiali na szkoleniach. Piloci nie ćwiczą takich sytuacji na symulatorach. Nie ma sensu.

– Czternaście-dwadzieścia jeden, powiedziałaś: wszystkie trzy? Wszystkie trzy układy hydrauliczne...?

– Niech to szlag, drążek nie działa! – zaklął kapitan Miller.
Brak płynu hydraulicznego – brak zasilania.

Samolot umarł w powietrzu.

Zielona. Niebieska. Żółta. Trzy linie hydrauliczne. Podwójna redundancja zabezpieczeń systemów sterowania na wypadek usterki układu. To rzecz o zasadniczym znaczeniu. Wyświetlacz powinien pokazywać trzy zielone linie przy ciśnieniu 3000 psi. Kit patrzyła na trzy bursztynowe kreski wskazujące 0 psi. Przypuszczalnie kiedy silnik wyleciał w powietrze, metalowe części rozprysnęły się niczym śrut w układach hydraulicznych i spowodowały wyciekanie płynu. Wszystkie ruchome elementy samolotu – lotki, klapy, spoilery, ster, wszystko, co pozwalała kierować samolotem – zastygły w miejscu.

Piloci nie mogli wydać airbusowi A321 żadnej komendy. Stracili kontrolę nad maszyną.

– Nie możemy zawrócić – oznajmiła Kit kontrolerowi lotu. – Prosimy o wyznaczenie alternatywnego celu.

• • •

Will rozerwał plastikową torebkę, którą wyjął spod fotela, i podał ją Shannon.

Dziewczynka obróciła paczuszkę w rękach, obejrzała złożoną w środku żółtą kamizelkę ratunkową.

– Rozbijemy się?

Na te słowa obejrzało się na nich kilkanaścioro pasażerów. Wypowiedziała właśnie na głos ich najgorsze obawy.

– Shannon. – Will obrócił się przodem do córki. – Straciliśmy silnik. Nie wiem, dlaczego nie zawracamy. Wygląda na to, że nie możemy.

Wyciągnął kamizelkę, potrząsnął, żeby ją rozłożyć, po

czym włożył ją dziewczynce przez głowę. Potem ujął jej twarz w obie dłonie.

– Wiem, że się boisz. Ale pamiętaj, że bez względu na to, co się stanie, będę przy tobie.

Dobiegł go odgłos odpinanego pasa. Czekał, aż usłyszy drugie kliknięcie, kiedy pasażer zda sobie sprawę, że nie ma dokąd uciec, i zapnie się z powrotem. Zamiast tego jednak w przejściu rozległy się ciężkie kroki. Podniósł głowę i zobaczył czerwonego na twarzy mężczyznę w średnim wieku, ubranego w niebieską koszulkę polo i biegnącego w kierunku tylnej części samolotu. Z pobliskich foteli podniosły się gniewne męskie głosy, facet w polo zaś wrzasnął na stewarda siedzącego w przejściu na rozkładanym siedzeniu.

– Proszę pana! – krzyknął steward. – Proszę usiąść na miejscu!

Nagle samolot gwałtownie opadł. Wszystko poleciało w górę, facet w niebieskim polo grzmotnął głową o sufit. Kiedy opadł z powrotem na podłogę, Will odwrócił się i zobaczył stewardesę Molly odpinającą pas i ruszającą w kierunku drugiego końca kabiny. Samolotem zaczęło gwałtownie rzucać. Molly poleciała do przodu, uderzyła podbródkiem o podłokietnik fotela. Na czworaka wróciła na swoje siedzenie i przypięła się pasami. Z rozciętej wargi kapła krew.

Will odwrócił się z powrotem do córki.

– Shannon, trzymamy się razem. Rozumiesz? Bez względu na wszystko. Trzymamy się razem.

Lecz dziewczynka nie słuchała. Will podążył za jej spojrzeniem. Mężczyzna w niebieskim polo dźwignął się na nogi i jęcząc z bólu, zataczał się przez miotaną turbulencjamiabinę w kierunku swojego fotela. Trzymał się za głowę, a po jego

twarzy płynęły strumienie krwi. Kiedy mijał ich rząd, samolot gwałtownie zanurkował. Facet przytrzymał się schowków na bagaż i idąc dalej, zostawiał na białych pokrywach czerwone odciski dłoni.

Shannon patrzyła rozszerzonymi oczami na ślady krwi.

– Trzymamy się razem – powtórzyła za tatą.

• • •

Molly Hernandez skrzywiła się, ocierając krew rękawem służbowego swetra. Starła się zachować spokój, patrząc na pasażerów spod równo przyciętej grzywki, ale nie mogła powstrzymać drżących dłoni.

Rozległo się kolejne kliknięcie odpinanego pasa. Molly odwróciła się w kierunku odgłosu i zobaczyła pasażerkę w długiej kwiecistej sukience, która wstała, żeby przepuścić mężczyznę w polo. W tym samym momencie samolot znowu zanurkował. Oboje stracili równowagę i zderzyli się głowami. Kobieta skrzywiła się z bólu, na jej czole została plama jego krwi. Mężczyzna niezdarnie przecisnął się na miejsce, a kiedy samolot znowu szarpnął, jego sąsiadka poleciała na swój fotel.

– Proszę pani?

Nie cierpię tego faceta, pomyślała ze złością Molly. Przez niego trzy osoby odniosły obrażenia i krwawią zupełnie niepotrzebnie.

– Przepraszam...

Jedynym powodem, dla którego Molly w ogóle wstała tego dnia z łóżka, było dziecko lecące tym lotem bez opieki. Biedactwo siedziało zupełnie samo w ostatnim rzędzie, wśród tego krzyku, krwi...

Nagle o kadłub samolotu grzmotnął oderwany fragment

silnika. Wszyscy pasażerowie odskoczyli od okien, kilka osób wrzasnęło. Molly pisnęła. Jasna cholera, ludzie wyglądali na przerażonych. Wszystko działo się tak szybko.

Zamknęła oczy. Zaczęła ją ogarniać panika. Uspokój się, pomyślała, biorąc głęboki oddech. Powtarzaj sobie procedurę i komendy. Głowy w dół. Pochylić się nisko. Odpiąć pasy. Zostawić...

– Proszę pani! Przepraszam bardzo!

– Co? Czego pani chce? – warknęła Molly na kobietę siedzącą po drugiej stronie przejścia i natychmiast tego pożałowała. – Przepraszam.

– Gdzie ta kamizelka?

– Pod fotelem.

Kobieta się schyliła, jej sięgające do pasa warkocze zwinęły się na podłodze. Przez chwilę szarpała się z pakunkiem, aż w końcu wyprostowała się, trzymając w dłoni żółte trofeum. Rozerwała opakowanie, wyjęła kamizelkę i nałożyła ją przez głowę.

– Tylko proszę nie... – zaczęła Molly.

Lecz pasażerka już złapała za uchwyty i szarpnęła, jakby otwierała spadochron. Z głośnym sykiem kamizelka napełniła się powietrzem. Wszyscy przyglądali się, jak kobieta próbuje się oprzeć na fotelu. Bardziej przypominała teraz tratwę niż człowieka.

• • •

W kabinie pilotów Kit patrzyła na kontrolki nad głową. Świecił się cały panel. Każda lampka w sekcji hydraulicznej paliła się na żółto z tym samym słowem: USTERKA. Wyżej na czerwono świecił się duży kwadratowy przycisk oznaczony

ENG 1 z napisem FIRE na plastikowej osłonce. Dwukrotnie sprawdziła mniejsze włączniki obok. Powinny pokazać świecący biały kwadrat, świadczący, że uzbroiły się systemy przeciwpożarowe – główny i pomocniczy. Lecz żaden z nich się nie zapalił.

– Dźwignia nieaktywna – poinformowała Kit.

Piloci nie mieli sposobu, żeby stłumić pożar silnika lub choćby odciąć dopływ paliwa, które go podsycało.

Kit wyczyściła informację o pożarze silnika i na ekranie ECAM natychmiast wyskoczyło kolejne powiadomienie o usterce poziomu trzeciego, wyjaśniające, dlaczego nie włączył się system przeciwpożarowy. Niczym wystawiony jaskrawoczerwonymi kapitalikami środkowy palec na monitorze widniała informacja: ENG 1 USTERKA FADEC.

– Usterka FADEC – oznajmiła.

– Niech to szlag – mruknął kapitan.

Cyfrowy elektroniczny system sterowania silnikami FADEC był małym komputerem wmontowanym wewnątrz silnika, łączącym go z pilotami. Informacja o każdej czynności wykonanej w kokpicie szła najpierw do systemu, a dopiero potem reagował silnik. FADEC pierwszego silnika nie działał. Bez niego nie istniała komunikacja między ludźmi a maszyną. Piloci nie mogli wydać żadnego polecenia, nie mieli też pojęcia, co się dzieje z silnikiem.

– Potrzebuję oczu.

Kit wcisnęła guzik.

• • •

W kabinie zadźwięczały trzy dyskretne dzwonki, a jednocześnie na suficie nad rzędem wyjść awaryjnych zapaliła się

czerwona lampka. Will patrzył, jak Molly łapie słuchawkę i bez słowa przykładą ją do ucha.

Shannon wyjęła komórkę, wyłączyła tryb samolotowy, otworzyła aplikację wiadomości i zaczęła pisać. Will zauważył odbiorcę z kontaktów: MAMUSIA, z emotikonem różowego serduszka.

Nagle rozległ się głośny huk i samolot przechylił się w lewo. Will złapał się poręczy fotela, telefon wysliznął się Shannon z rąk i z cichym stukotem upadł na podłogę. W tej samej chwili, kiedy dziewczynka schyliła się, żeby go podnieść, samolot zanurkował w dół i komórka pojechała do przodu.

– Nie! – krzyknęła Shannon, wyciągając rękę.

Jak dla każdego jedenastolatka, telefon był jej życiem. Nie mieściło jej się w głowie, że może go zostać pozbawiona. Sięgnęła do zapięcia pasa, lecz Will wyciągnął rękę i zatrzymał ją na miejscu.

– Zostaw go – nakazał.

– Chcę powiedzieć mamie...

– Powiesz jej osobiście.

Był stanowczy. Chciał, żeby z jego słów zyskała pewność, że wszystko będzie dobrze.

Ale wiedział też, że córka jest na to zbyt inteligentna.

• • •

Nieco dalej, na rozkładanym siedzeniu w ósmym rzędzie, Kaholo Kapule robił to co wszyscy pozostali stewardzi i stewardesy: trzymał przy uchu słuchawkę interkomu i milczał.

W sytuacjach awaryjnych personel pokładowy jest nauczony czekać. Piloci będą zajęci. Skontaktują się, gdy tylko będą mogli. Jeśli będą mogli. Nie wolno ich rozpraszać, nie wolno

im przeszkadzać, nie próbujcie do nich dzwonić. Oni zadzwonią do was.

Podczas gdy Kaholo czekał, obserwowała go z rozszerzonymi oczami para miłych młodych ludzi, więc uśmiechnął się do nich lekko i swobodnie. Trzymali się za ręce, nad nowiutkimi, błyszczącymi obrączkami ślubnymi zbiegały kłykcie. W pierwszej klasie inna para świętowała pięćdziesiątą piątą rocznicę ślubu. Szefowa pokładu, Colleen, ogłosiła obie informacje na początku lotu.

W interkomie rozległ się głos Kit:

– Kto widzi silnik?

– Ja – odparł Kaholo.

Odpiął pasy i wstał, żeby móc się lepiej przyjrzeć. Pasażerowie odsunęli się w tył, żeby umożliwić mu lepszy widok. Kaholo był stuprocentowym Hawajczykiem: potrafił surfować, zanim nauczył się chodzić, więc nawet w czasie najsilniejszego bujania nie musiał się niczego trzymać. Lecz kiedy wyrzwał przez okno i zobaczył to, co znajdowało się po drugiej stronie, odruchowo złapał się fotela.



Will wpatrywał się w Molly. Stewardesa już ponad minutę trzymała telefon przy uchu, lecz nie odezwała się ani słowem. Siedziała i słuchała.

Pochylił się do okna. Trudno mu było ocenić stan silnika, ponieważ siedzieli dalej, lecz wszystko, co z niego zostało, płonęło. Większa część pokrywy została zerwana lub rozdarta przez strumień powietrza. Na wierzchu widać było odsłonięte części mechaniczne. Osłona wlotu, wielki metalowy pierścień zakrywający przednią część silnika, wisiała pod spodem i

kołysała się, jakby w każdej chwili mogła się urwać.

Nagle samolot opadł niczym cegła zrzucona z dachu budynku. Gdzieś zaczęło płakać niemowlę. Matka kołysała je w ramionach i cichutko śpiewała do ucha. Nikt nie miał pojęcia, co się za chwilę stanie, a niepewność rodziła strach. Ludzie modlili się, płakali, wysyłali do najbliższych pożegnalne SMS-y.

Lecz Will skierował uwagę z powrotem na Molly. I tylko on zauważył, jak z jej twarzy odpłynęła krew, kiedy usłyszała coś w telefonie.

Rozchyliła usta. Zamrugwała. Po czym bez słowa odwiesiła słuchawkę i siedziała dalej bardzo, bardzo cicho.

Will wziął Shannon za rękę. Wiedział, co będzie dalej.

W kabinie rozległ się dzwonek.

– Mówi kapitan. Proszę się przygotować na wodowanie.

ROZDZIAŁ DRUGI

SZEFOWA POKŁADU, COLLEEN BENNETT, ZNAŁA NA PAMIĘĆ PROCEDURE ewakuacji podczas wodowania. Ale zupełnie nie pamiętała, jak powinno brzmieć ogłoszenie o jego przygotowaniu. Ponieważ nie miała czasu, żeby to sprawdzić, musiała improwizować. Wzięła głęboki oddech i próbowała uspokoić głos.

– Panie i panowie, będziemy lądować awaryjnie... na wodzie. Pod siedzeniami znajdują się pojemniki z kamizelkami ratunkowymi. Proszę włożyć kamizelkę przez głowę i zapiąć pas. Proszę nie nadmuchiwać kamizelki. Kamizelkę należy nadmuchać dopiero po opuszczeniu samolotu.

• • •

Will widział, że Shannon jest przerażona. Próbował ją uspokoić spojrzeniem, lecz to chyba jeszcze bardziej ją zdenerwowało. Wyciągnął rękę i przymocował jej pas kamizelki.

• • •

W kokpicie rozległ się kolejny przenikliwy sygnał dźwiękowy i na głównym monitorze pojawiło się następne powiadomienie.

Kit po raz trzeci wertowała strony podręcznika QRH, lecz wszystkie zalecenia, jakie znalazła w instrukcji szybkiego dostępu, albo już wykonali, albo nie mogli ich wykonać. Wrzuciła więc książkę do schowka za plecami i pochyliła się, żeby przeczytać nowe wytyczne.

UŻYĆ RĘCZNEGO TRYMERA STERU WYSOKOŚCI.

Spojrzała na kapitana.

– Wszystko trzeba kiedyś zrobić pierwszy raz – powiedział, położył prawą dłoń na kole trymera między fotelami i chwycił go lekko palcami. Popchnięcie koła trymera w przód lub w tył poruszy kablami połączonymi z klapką i sterem na ogonie. W teorii oznacza to, że pilot może regulować wysokość lotu i nachylenie.

Koła zadrżały. Kapitan Miller użył całej siły, żeby utrzymać odpowiedni nacisk na koło trymera. Nawet w małym samolocie jest to trudne zadanie. Układ jest wrażliwy i nieprecyzyjny. Łatwo przesunąć kołem za daleko, a potem przesadzić z korektą. W pasażerskim odrzutowcu to praktycznie niewykonalne.

Odezwała się kontrola lotów z dwiema propozycjami: Maui oraz Kona.

Kit spojrzała na nieskończony przestwór otaczającej ich wody i odpowiedziała to samo na obydwie sugestie:

- Niemożliwe.
- Dobrze, czekajcie.

Radio zamilkło, podczas gdy kontroler szukał dalej rozwiązania, którego nie było, o czym obydwójce pilotów doskonale wiedziało.

Lecieli od czterech minut. Nie mieli zasilania hydraulicznego. Samolot nie chciał się wznieść. Nie mogli zawrócić do

Honolulu. Zarówno Maui, jak i Hawaïi leżały za daleko. Najbliżej znajdowały się Molokai i Lanai, lecz obie wyspy były prawie niezamieszkane i w większości górzyste.

Ich samolot nie miał szans dolecieć do żadnego lądu.

• • •

W tylnej części kadłuba kawał silnika uderzył o okno. Pękła zewnętrzna warstwa szkła. Lecąca bez opieki dziewczynka krzyknęła i odwróciła się do Eda Vernona, który siedział na opuszczanym siedzeniu. Jej ciemnobrązowe oczy zasłzyły mgłą. Dolna warga zadrżała, a po policzku spłynęły dwie wielkie łzy.

Ed zerknął na zawieszoną na szyi dziewczynki smycz z tabliczką, na której była wydrukowana informacja: MAŁY PODRÓŻNIK. Na karteczce wsuniętej pod plastikową osłonkę identyfikatora widniały ręcznie wypisane imię i nazwisko: *Maia Taylor*. Lat osiem. Dalej dane kontaktowe opiekunów, z którymi należy się skontaktować po wylądowaniu, oraz podpis Eda, zaświadczejący, że bierze odpowiedzialność za małoletnią pasażerkę.

Maia wytarła twarz rękawem. Dwie jaskraworóżowe kulki na końcówkach cienkich warkoczyków kołysały się w rytm turbulencji.

– Czy my umrzemy? – spytała.

• • •

Zatrzeszczało radio, kontroler poinformował, że wszystkie pasy startowe w Honolulu zostały oczyszczone i są gotowe na powrót lotu 1421. Kit przysunęła mikrofon do ust.

– To niemożliwe. Nie możemy zawrócić. Nie możemy się wznieść. Nie mamy zasilania hydraulicznego. Nie mamy

kontroli nad maszyną. Nie podawajcie nam alternatywy do lądowania. Ściągnijcie ekipę ratunkową, żeby wyciągnęła nas z wody.

Radio umilkło.

Wreszcie ponownie rozległ się szum zakłóceń oraz jedno słowo:

– Rozumiem.

Kit usiłowała skupić wzrok na białych cyfrach wysokości drgających od turbulencji, ale nie musiała znać konkretnych liczb, żeby wiedzieć, że maleją w zastraszającym tempie.

– Kłapy? – spytał kapitan Miller.

– Nadal na dwójce – odparła Kit, zerkając na dźwignie w środkowym panelu.

– Podwozie?

– Schowane.

– Tryb wodowania?

Chwila ciszy.

– Jasne.

Wyciągnęła rękę, podniosła osłonkę przycisku z napisem WODOWANIE, nacisnęła. Zapaliła się lampka sygnalizująca włączenie trybu. Jeśli przełącznik zadziałał, system kontroli ciśnienia w kabinie wysłał właśnie sygnał do zaworów, otworów wentylacyjnych, wlotów i wylotów powietrza na całej zewnętrznej powierzchni kadłuba samolotu. Zamkną się wszystkie otwory, żeby zapewnić maszynie maksymalną wodoszczelność.

A więc do tego już doszło. Włącznik trybu wodowania. Ręczne trzymowanie. Jeśli chodzi o daremne usiłowania, zeszli do poziomu zdrowasiek. Kit nie знаła pilota, który by kiedykolwiek użył tego trybu poza symulatorem.

Jeśli wciskasz tryb wodowania, to nie będziesz miał szansy o tym powiedzieć.

• • •

– Pokaż mi jeszcze raz – polecił Will.

Shannon pochyliła się do przodu tak głęboko, że oparła się brzuchem na udach. Oplotła ramionami nogi i chwyciła się za przeciwległe łokcie. Policzkami wtuliła się w kolana i patrzyła na czubki palców.

– Dobrze – powiedział Will. – Więc kiedy pilot powie: „Pozycja awaryjna”, to kładziesz się i obejmujesz rękami nogi. Wysuń piętę do przodu, na wypadek gdyby złożył się fotel. I trzymaj język...

– ...na górnym podniebieniu, żebyś się w niego nie ugryzła – dokończyła Shannon.

– Tak jest. A kiedy samolot się zatrzyma...

– ...to jak najszybciej wysiadamy.

– Gdzie są twoje najbliższe drzwi?

Dziewczynka wskazała wyjście awaryjne znajdujące się dwa rzędy przed nimi.

– A jeśli nie te, to które są następne?

Mężczyzna siedzący obok Willa na fotelu najbliższej przejścia wskazał palcem w tył.

– Na końcu samolotu.

Will i Shannon spojrzeli na niego zaskoczeni. Wzruszył ramionami.

– Trzymam się was, kochani.

• • •

W pierwszym rzędzie samolotu siedząca przy oknie Ruth

Belkin ujęła obiema dłońmi miękkie, pomarszczone palce męża.

– Wiesz, Ira? – powiedziała. – Pięćdziesiąt pięć lat to całkiem niezły dystans do „póki śmierć nas nie rozłączy”.

Po drugiej stronie przejścia przy oknie siedziała młoda kobieta z telefonem przy uchu.

– Mamusiu, to ja – powiedziała, zatykając palcem drugie ucho.

Odwróciła się w stronę pomarańczowych płomieni za oknem, które harmonizowały z jej rudymi włosami. Silnik zadygotał. Odskoczył kolejny nit przytrzymujący pokrywę. Wielka połącz metalu osunęła się jeszcze niżej.

– Mamusiu, jestem w samolocie i coś się stało... Chyba...
– Głos jej się załamał. – Chyba nie dolecimy.

Ruth wyobraziła sobie matkę dziewczyny, kiedy zauważyła nieodebrane połączenie od córki. Zdezorientowana patrzy na zegarek: Czy nie powinna być teraz w samolocie? Włączy odsłuchiwanie poczty głosowej z uśmiechem, lecz gdy tylko usłyszy oddech córki, zorientuje się, że coś jest nie tak.

Ruth słuchała płaczu dziewczyny, wiedząc, że wkrótce zleje się z nim szloch matki.

Ira ujął jej dłoń i pocałował.

• • •

Kit nasłuchiwała stłumionych odgłosów dochodzących z kabiny pasażerskiej i zastanawiała się, co robią pasażerowie w tych ostatnich chwilach. Domyślała się, że płaczą. Modlą się. Próbują dzwonić do najbliższych. Żeby powiedzieć: „Kocham cię”. „Przepraszam”. „Wybaczam ci”. Łącznie z nią i kapitanem na pokładzie leciało dziewięćdziesiąt dziewięć osób.

Dziewięćdziesiąt siedem z nich próbowało robić to, co uznali za najważniejsze, zanim nadejdzie koniec. Dziewięćdziesięcioro siedmioro mężczyzn, kobiet i dzieci, za które ona ponosi odpowiedzialność.

Zaskrzeczał mikrofon, odezwała się kontrola lotów.

– Coastal czternaście-dwadzieścia jeden, wszystkie pasy startowe na wszystkich lotniskach są dostępne i oczyszczone. Służby ratunkowe czekają w gotowości.

Kit czuła w gardle gulę. Kontrola lotów rozumiała sytuację. Wiedzieli, że samolot nie doleci na lotnisko. Wiedzieli tak samo dobrze jak każdy pilot i kontroler słuchający ich przez radio.

Statek powietrzny obsługujący lot 1421 spadał. Ale wstrzymując cały ruch lotniczy i kierując na nich niepodzielną uwagę, wszyscy mówili: „Nie jesteście sami”.

Kit odchrząknęła.

– Dziękujemy, ale to niemożliwe. Siadamy na wodzie.

Kapitan i pierwsza oficer patrzyli na zbliżający się ocean, podczas gdy w radiu pośród trzasków panowała martwa cisza. Kit wyobrażała sobie kontrolera patrzącego na kolegów. Świadomego, że będzie to ostatnia rozmowa załogi samolotu.

– Rozumiem – odpowiedział kontroler. Głos mu się załamywał. – Mamy was na radarze. Straż przybrzeżna czeka w gotowości do akcji ratunkowej. – Chwila przerwy. – Z Bogiem, czternaście-dwadzieścia jeden.

– Tu Coastal czternaście-dwadzieścia jeden, miłego dnia – powiedziała Kit jak zawsze przed odmeldowaniem, lecz tym razem zabrzmiało to jak ostateczne pożegnanie.

W kokpicie zapanowało milczenie. Nigdy przedtem nie leciała z kapitanem Millerem. Był w porządku, ale jakoś nie

nawiązali nici porozumienia. Chociaż poczuła ukłucie wyrzutów sumienia, cieszyła się, że nie leci z którymś z bliskich kolegów. Ciekawa była, czy kapitan myśli podobnie.

– No dobrze – powiedział Miller.

Kit zrozumiała. Wcisnęła guzik. W kabinie pasażerów rozległ się dzwonek. Kiedy się odezwała, jej głos brzmiał spokojnie i stanowczo:

– Proszę się przygotować na zderzenie. Przyjąć pozycję awaryjną. Pozycja awaryjna. Pozycja awaryjna.

• • •

Natychmiast czwórka stewardes i stewardów zaczęła powtarzać komendy do pozycji awaryjnej: „Pochylić się, głowy w dół! Pochylić się, głowy w dół! Pochylić się, głowy w dół!”. W całym samolocie pasażerowie kładli tułów na nogach, żeby zwiększyć szansę przeżycia.

Colleen obserwowała parę starszusków, którzy pochylili się do przodu, trzymając się za ręce. Kaholo patrzył, jak para nowożeńców po raz ostatni całuje się namiętnie, po czym obejmuje ramionami oparcia foteli przed sobą. Facet w niebieskiej koszulce polo odchylił się na oparcie fotela i splótł wyzywająco ramiona; siedząca obok niego kobieta objęła się za nogi, a jej łyzy wsiąkały w długą kwiecistą sukienkę. Molly zachrypla od ciągłego wykrzykiwania poleceń, a jednocześnie nie odrywała wzroku od kobiety w nadmuchanej kamizelce ratunkowej, modlącej się na głos do Dzieciątka Jezus. Ed, wołając, zamknął oczy. Nie mógł już dłużej patrzeć na biedną, przerażoną dziewczynkę, nieodrywającą od niego wzroku.

Will ostatni raz sprawdził pozycję awaryjną Shannon, po czym pochylił się na kolana. Jego ciało zadygotało razem z

samolotem, uderzył szczęką o kolana. Poza krzykami stewardes i stewardów w samolocie zapanowała niesamowita cisza. Will wpatrywał się w stopy córki. Miała na nogach białe tenisówki w różowo-pomarańczowe zygzaki. Na czubku jednego buta widniała zielona plama z trawy, a sznurówki zakurzyły się na placu zabaw.

– Kocham cię, skarbie – powiedział szeptem.

• • •

W kokpicie zaczął biadolić zrobotyzowany głos: „Ziemia za blisko, podciągnij w górę. Ziemia za blisko, podciągnij w górę!”. W miarę jak liczby na wysokościomierzu spadały, głos zdawał się przybierać na sile. Kit przekręciła pokrętko w lewo, dopóki nie kliknęło.

„Pochylić się, głowy w dół!”

Pasażerowie i personel pokładowy leżeli w pozycji awaryjnej. W kokpicie piloci siedzieli wyprostowani i zdeterminowani, by sterować samolotem najdłużej, jak się da.

Każda grzywa fali na czystej błękitnej wodzie miała swoje indywidualne cechy. Były tak blisko.

Kit podniosła głowę. Spłynęło na nią wspomnienie, o którym nie myślała od lat. Przyciski „pomóż mi, Jezu”. Miała dziewięć lat. Siedziała w fotelu pierwszego oficera. Jej tata siedział na miejscu kapitana. Powiedział, że na suficie znajdują się wszystkie złe przyciski. Trzeba podnieść wzrok, żeby na nie spojrzeć, a wtedy człowiek wygląda, jakby się modlił.

– Bo kiedy musisz nacisnąć przyciski „pomóż mi, Jezu”, masz przerąbane.

Kit spojrzała na świecące lampki i pokręciła głową.

Ojciec śmiałyby się ostatni. Jak zawsze.

Kapitan Miller zredukował moc prawego silnika. Urządzenie zwolniło obroty, tak jak na kilka sekund przed lądowaniem. Głosy w kabinie pasażerskiej umilkły. Zapanała cisza. Spokój. Bezruch. Samolot wydawał się lekki. Jakby zawisł w powietrzu.

Sześć minut i trzydzieści siedem sekund po starcie statek powietrzny lotu numer 1421 się rozbił.

Spód samolotu uderzył płasko o wodę. Powierzchnia oceanu była nieubłagana, jakby maszyna grzmotnęła o beton. Woda nie ustąpiła, ustąpił metal. Stop aluminium wgął się do środka i pochłonął dużą część energii uderzenia, lecz impet był zbyt duży. Dno poszycia usiały otwory niczym kod Morse'a, woda wdarła się do luku bagażowego.

Samolot podskoczył, na dwie sekundy wzniósł się znowu w powietrze, runął z powrotem w dół. Mocno. Prawe skrzydło zahaczyło o powierzchnię oceanu. Woda rozerwała metalowe poszycie jak papier i zdarła je z płata. Uszkodzone skrzydło spowolniło pęd samolotu, ze środka wylały się mechaniczne wnętrzności.

Gdyby nos się zanurzył, gdyby samolot przeokoziółkował, gdyby zdarzyło się cokolwiek poza tym, co się zdarzyło, konstrukcja rozpadłaby się na drobne kawałki. Nikt by nie przeżył.

Ale tak się nie stało.

Samolot sunął po wodzie, jakby ciągnięty przez niewidzialną siłę za czubek nosa. Lewe skrzydło, to, które nadal trzymało się kadłuba, unosiło się wysoko w powietrzu. Jego płonący silnik ciągnął za sobą smugę płomieni. Prawe skrzydło doznało najwięcej zniszczeń, uderzenie poddało próbie wytrzymałość każdego elementu konstrukcji. Metalowego naskórka. Okien. Drzwi. Uszczelnienia. Zarówno w luku bagażowym, jak i w

kabinie. Większość wytrzymała. Ale nie wszystkie.

Od uderzenia w wodę do chwili, kiedy samolot się zatrzymał, upłynęło dziewięć sekund. Jakimś cudem maszyna pozostała w jednym kawałku. Pasażerowie, którzy przeżyli uderzenie, uznali się za szczęściarzy.

Nie mieli pojęcia, że najgorsze dopiero nadchodziło.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).